

Gazeta Wyborcza - Rzeszów

Rzeszów
16/17-02-2008
DZ. / Nr 40

Ruda i śpiewa. I to ładnie

•• Kto to jest: chuda, ruda i piegowata? Wie każda dziewczynka – to Ania Shirley. W dodatku śpiewa – na szczęście dla musicalu granego w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie – śpiewa bardzo ładnie. Miło brzmiące głosy obu aktorek, które wcielają się w główną rolę, to jeden z głównych atutów nagranej właśnie płyty CD zawierającej piosenki z rzeszowskiego spektaklu pt. „Ania z Zielonego Wzgórza”. Tym najważniejszym jest jednak urocza, wpadająca w ucho muzyka mistrza melodii Zbigniewa Karneckiego.

Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie zaprosił specjalistę od musicali Jana Szurmieję, by po raz kolejny w Polsce zrealizował „Anię

z Zielonego Wzgórza”. Przedstawienie w rzeszowskiej obsadzie powtórzyło sukces, jaki odnosiło w innych teatrach. Nic dziwnego – to samograj oparty na uwielbianej przez kolejne pokolenia dziewcząt historii, dobrze skrojonej na teatralne deski, ze świetną muzyką, sugestywną scenografią i rzetelną reżyserią. Pozostaje właściwie obsadzić aktorów. A to wbrew pozorom wcale nie jest proste. Choć rzeszowski teatr wielokrotnie porywał się na formę musicalu, to niewiele spośród tych propozycji mogło ucieszyć widza zadowalającym poziomem wykonawczym. Wybijającym się spektaklem była bodajże tylko „Piaf” z Anną Sroką.

Tym razem reżyser postanowił poszukać odtwórczyni głównej roli poza



teatrem i ogłosił casting. Udało się znaleźć aż dwie Anie: Annę Habę i Małgorzatę Pruchnik. Obie obdarzone jasnymi, czystymi głosami, wolnymi od

denerwujących wokalnych manier. Obie dostały szansę nagrania piosenek na płycie – z korzyścią dla wydawnictwa. Bo to w dużej mierze ich zasługa, że przedsięwzięcie można zaliczyć do udanych. Muzyczne dopracowanie przydałoby się jedynie w partiach zespołowych, które wypadają nierówno, co na scenie nie razi tak, jak w nagraniu. Na płycie nie ma żadnych informacji o zespole muzycznym, a szkoda, bo gra świetnie. Jak się okazało, gotowe nagranie podkładu muzycznego dostarczył rzeszowskiemu teatrowi sam kompozytor.

„Ania z Zielonego Wzgórza” na krążku CD to spektakl w pigułce. Zalecane wydawnictwo jest to, że nie ogranicza się do samych tylko piosenek. To spójna muzyczna opowieść, w której historia Ani czytana przez Narratora (w tę rolę wcielił się Przemysław Tejtkowski) jest pretekstem dla malujących nastroje szesnastu melodii

Karneckiego z czasem zabawnymi, a czasem wzruszającymi tekstami Macieja Wojtyłki. Dlatego właśnie płyta powinna być tak samo przyjemna w odbiorze dla osoby, która rzeszowskiego spektaklu nie oglądała, jak i dla tej, która przedstawienie widziała i stęskniła się za tymi piosenkami. Właśnie stęskniła, bo melodie w tym spektaklu należą do tych, które potrafią uczepić się podświadomości i grać w głowie całymi dniami, jak urokliwy walc o sukienkę z bufkami. Narrator nie zdradza zakończenia opowieści o Ani i zaprasza do obejrzenia spektaklu. Mimo to wydawnictwo można z czystym sumieniem polecić każdej małej dziewczynce – bez względu na to, czy do teatru się wybiera, czy też nie. Prezent to niedrogi, bo płyta kosztuje tylko 12 zł. Można ją kupić w biurze obsługi widzów i kasie teatru. ●

MAGDALENA MACH